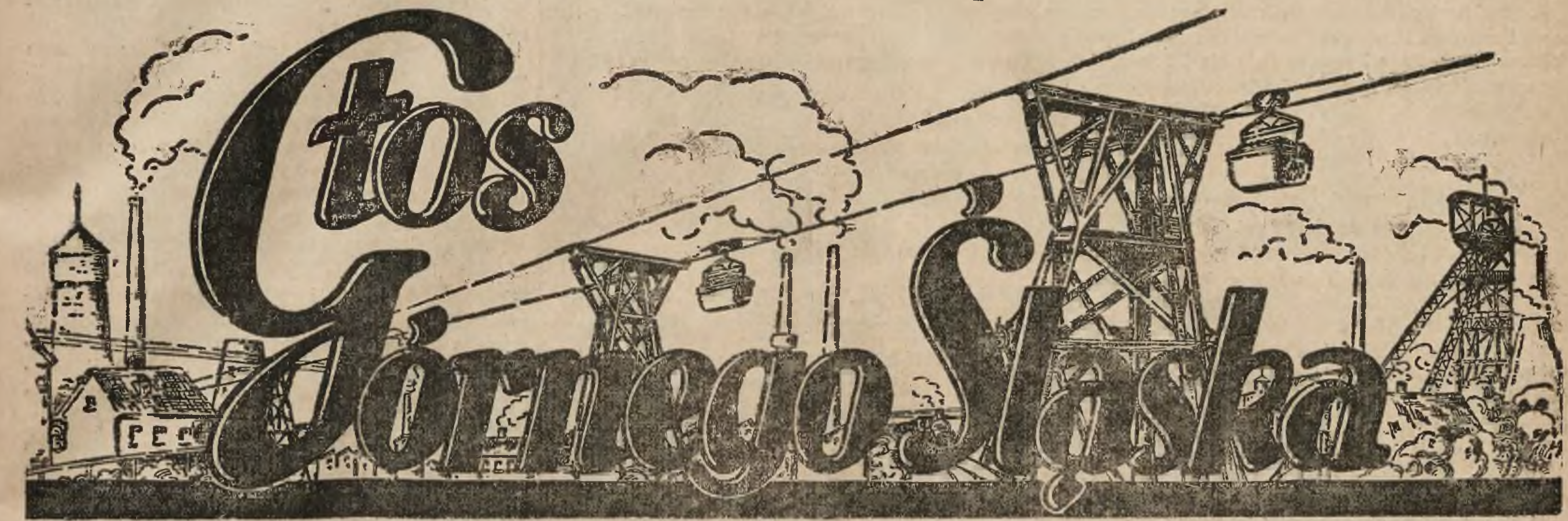
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 8 Katowice, od 26. lipca do 1. sierpnia 1928 r. Nr. 31



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7.—Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. od 2—3 popoł.
Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Ustawodawstwo w Polsce a Prawo

„W Polsce myśli się, iż ustawą można zmienić prawo." Barrère.

Rektor Starzyński mówiąc o rządach obecnych w Polsce i o praworządności dowodził, że „**praworządność jest czemś, co się musi samo przez się rozumieć.**" — Obecnie dużu pisze i mówi się u nas o reformie konstytucji, o ukróceniu Sejmowładztwa, o zwiększeniu praworządnosci itp. Rząd obecny pragnąłby okroić prawa Ciał Ustawodawczych do minimum. Ciała Ustawodawcze zaś chciałyby dominować nad Rządem. A więcc ścierają się dwa przeciwległe poglądy między sobą, co wychodzi na niekorzyść naszego ustroju i na wewnątrz oraz kompromituje nas w oczach zagranicy na zewnątrz.

„Kurjer Poznański", nr. 324, pisze trafnie: „**U nas praworządność jest raczej tylko formalna wskutek zachwiania w praktyce normalnego współdziałania Sejmu i Senatu z rządem. Zastąpiono absolutyzm sejmowy absolutyzmem rządowym.**"

Ale nie dosyć na tem. Francuz Barrere trafnicj jeszcze ujął stan praworządności u nas, piscąc, że W Polsce myśli się, iż ustawą można zmienić prawo.

Ileżto np. górnośląska część Województwa Śląskiego ma zagwarantowanych praw i Konwencją Genewską i Statutem Organicznym?! — Są prawa nabyte, są prawa o koncesjach, o urzędnikach, o przemyśle, o inwalidach. A co sięrobi? Bez wszystkiego wprowadzi się tą lub ową ustawę (co się już stało kilkanaście razy), i już sądzi się, że tą można zmienić prawo resp. stan prawny.

W Polsce przedrozbiorowej była dewiza, że „Polska nierządem stoi", dzięki czemu (w przeważającej części) Polska jako państwo upadła.

Barrere używszy słów powyżyj zacytowanych mówił o Polsce obecnej, o tej Polsce, w której zasadą być winna sprawiedliwość fundamentem państwa. A na czemże opiera się sprawiedliwość? — **Na prawie.** Prawo jest tą kardynalną podstawą, tym fundamentem, tym kamieniem węgielnym.

Pisaliśmy już niejeden raz, że u nas (a szczególnie w Województwie Śląskiem), wprowadza się ustawy bez względu na to, czy one mają lub mogą mieć moc obowiązującą lub nie. Podawaliśmy przykłady jak np. ustawy o monopolach, o zaopatrzeniu inwalidów wojennych, o prasie itp. „**Nulla lex sine jure**", niema ustawy bez prawa, czyli że żadna ustawa nie może mieć mocy obowiązującej, jeżeli jej stoją na przeszkodzie przepisy prawne. Kto się tą zasadą nie kieruje, ten też o należytym wymiarze sprawiedliwości myśleć nie może. Dla tego też należy stworzyć w jaknajszybszym czasie Najwyższy Trybunał konstytucyjny, składający się i z fachowych reprezentantów Ciał Ustawodawczych i z reprezentantów Świata prawniczego, ażeby zadać kłam słowom Barrere'a, że „W Polsce myśli się, iż ustawą można zmieniać prawo."

Tego wymaga powaga i racja stanu Państwa Polskiego, ażeby o Polsce nasi wrogowie nie mogli twierdzić, iż „Polska bezprawiem stoi". Jan Kustos.

Już i „Katoliczek z Pawłowiczek" przypomina „swoim" ich niedbalstwo i obojętność

„Katolik Polski" nr. 161 opisując o wspaniałej uroczystości 15-lecia „Serafu" tow. śpiewu w Rybniku, kończy następującym zarzutem pod adresem naszych najukochaszych „współbraci": „Uważałoby należało, że w tej tak uroczystej chwili, w roczniczy (?!. Przyp. Red. Gł. G. Śl.) 15-tej Serafu (??!. Dop. Red. Gł. G. Śl.) chóru **który powstał w nazbyt trudnych czasach, przedewszystkiem udział brać winni ci, którzy nie byli wśród tego ludu, którzy nie znają takich prześladowań, jakie przeszedł lud śląski.**"

Tak, brawo, „Katoliczku"! — „Seraf" powstał w Rybniku wtedy, kiedy to ten „renegat" i „zaprzaniec" oraz „wykolejeniec" Kustos Jan, obecny wydawca „Głosu Górnego Śląska", harował w pracy dla polskości w Syryni, Lubomyi i Raciborzu, kiedy to ten sam Kustos był sekretarzem Tow. śpiewu „Lutnia" w Lubomji, mężem zaufania Z. Z. P., prezesem Tow. Św. Barbary w Syryni. W tedy cała halajstra „swoich" otaczała bluszczem tron Jego Świątobliwej i Cesarskiej Mości C. K. Franciszka Józefa.

Tak wtedy też Kustos się zapoznawał (krótko przed wojną) z kulturą galicyjsko-austrjacką po Krakowie, Lwowie, Stryju, Przemyślu, no i dotarł aż do Daszawy za Stryjem. Wtedy to na własne oczy przekonywał się Kustos o kulturze „swoich", o ich działalności, o ich miernocie. Wtedy kiedy kapała jemu w Zakł. XX. Salezjan z sufitu na łóżko woda, wtedy cała halajstra robiła Bücklinge na Hab-Acht przed żandarmem austrjackiem, ustrojonym w Pickelhaubę na wzór pruskiego żandarma. Wtedy to słyszało się tylko od naszych „współbraci" „Gott erhalte Franz den Kaiser, unsern alten Kaiser Franz.".

I dziś ta klika niema oczywiście zrozumienia dla spraw ludności górnośląskiej, która przechodziła vorvury i katusze. Wtedy to w roku 1911/12 wlekł żandarm do Amtsvorstehera Korffa (przechrzty, bo się nazywał Ociepka), Kustosa, że ten Kustos się odważył jako młodzieniec być członkiem nietylko polskiego towarzystwa, ale i należał do Zarządu Towarzystwa Śpiewu „Lutnia" w Lubomji.

I dziś to huligaństwo ryczy, krzyczy na Kustosa. Bo Kustos nie pozwoli, żeby z ludności górnośląskiej zrobiono potulne bydełko, żeby na G. Śląsku panował „lad" „całuję rączki", na wzór „Küss die Hand", lub „Achtung! — Die Oesterreicher beiseite, denn die Preissen wollen stürmen". albo: „Zunächst die Menage, dann die Courage". —

Dobrze Ci to „Katoliczku". Poznałeś się na twoich „współbraciach", że oni najpierw do żłóbka zaglądają, czy tam dużo „żarcia" w formie grup, szczebli, remuneracyj, zapomóg, pożyczek bezzwrotnych itp., a potem Ci zanucą „My pierwsza Brygada" na melodję „Wir blauen Husaren". Potem masz mieć do nich zaufanie, do przeróżnych cierpiących na paranoię (Grössenwahn), na przeróżne wybryki, na ludzi, nazywających naszą młodzież „kapryśnymi dziećmi" G. Śląska. To tutaj przygważdżamy dla przeróżnych gryzipiórków z b. Lodomerji i Neobecji. To się też należy i „Kaliszkowi" z Pawłowiczek żeby raz nareszcie ocknął z letargu i wyrżnął porządny (bez obłudy) artykuł pod adresem „swoich". Niech się też dowie i nasz ludek górnośląski na niemieckiej stronie, co sądzi w powyższym numerze „Katolik" o „swoich".

„Tylko... Niewolnicy upominają się o Prawo..."

Tak sobie bredzi jakiśtam „Dzień Polski", którego redaktorem jest obermonarchista p. Mackiewicz.

P. Mackiewicza zdanie odnosi się do ostatniej mowy wygłoszonej w Sejmie przez p. posła Wojciecha Trąmpczyńskiego. Słowa p. Machiewicza mają duże znaczenie dla Górnoślązaków. Otóż, **kto się upomina o prawo, ten jest niewolnikiem. Ponieważ Górnoślązacy upominają się o owe prawa, ergo — są niewolnikami.** To jest konsekwencja logiki p. Mackiewicza. Trzeba to przypomnieć jemu.

Na szczęście — zdaniem naszem — „logika" p. Mackiewicza to „sofistyka", z której by się koń śmiał, gdyby czytać umiał. Ale widać, do czego „logika" i teorja p. Mackiewicza dąży: Do stworzenia stanu helotów w Polsce, żeby ci na —wicz, na —ski lub —icki tworzyli specjalną klasę, a reszta to niewolnicy, to heloci, to kulisi, to swołocz, to hołota, bo się domagają swoich praw. —

Dobrze się wygadał p. Mackiewicz. Znakomicie trafił. Wiemy, coby było w Polsce, gdyby „rządził" król, byłaby to granda liżąca jemu łapki, korząc się przed nim w proch. Toby było dla nich poprostu żerem. A potem pańszczyzna dla helotów, dla tych, którzy się upominają o swoje prawa.

Toby się szlachcie podobało.

A wtedy do Jaśnie Pana Dziedzica lub Szlachcica przyszedłby na przednówku Icek lub Mosiek, dałby zaliczkę na zboże, będące jeszcze na polu. A Jaśnie Pan, Panie Mosterdzieju, Mocium-Panie pojechałby za granicę, do Monte Carlo, do Paryża, tam się bawić, trak zastawić, przegrać, przechulać, gdyż Icek z

Moskiem żniwują, a hołota, hałoci, niewolnicy pracują na pańszczyźnie. Toby się tak podobało p. Mackiewiczowi i jego zwolennikom. Ale to tak nie idzie.

Dziś to nie 17. i 18. wiek, tego już nie doczeka się p. Mackiewicz. Dziś się umie przeciwstawić zakusom i zapędom i robotnik i rolnik i urzędnik. Nie tak łatwo szłoby to, a Panowie, Szlachta i Szlachetki zaściankowe muszą być cicho, bo inaczej zaśpiewaliby ci niewolnicy inne pieśni, któreby się im nie podobały.

Okólnik Nr. 120

Cóż na to teraz powiedzą pp. Składziej i Mgr. Broniowski?

Za czasów niemieckich znaliśmy jednego człowieka, który zaczął swoją służbę przy kolei jako Woggonschreiber (pisarz wagonów). Człowiek ten został w Eisenbahnministerium niemieckim w Berlinie Wirklicher Geheimrat, G heimer Ministerialdirektor i Wirklicher Ministerialdirektor, a nazywał się Hoff. On nie miał matury ani też nie znał in nie doznał średniego wykształcenia ani też wyższego.

Obecnie okólnikiem poniżej zacytowanym, zażądała D. K. P. Katowice dla zawiadowców następujących stacyj, następujące kwalifikacje:

A okólnik ten brzmi:

Dyrekcja Kolei Państwowych
Koleje Górnośląskie.

IV/2 f. 36053/28. Katowice, dnia 6. lipca 1928 r.

Okólnik Nr. 120.

Do
wszystkich Wydziałów, Oddziałów
i miejsc służbowych, Kier. Kol. Wąskot.

Ogłasza się konkurs na wolne stanowiska w okręgu D. K. P. Katowice:

a) zawiadowcy stacji I. kl. w Bogucicach,
b) zawiadowcy stacji I. kl. w Murckach,
c) zawiadowcy stacji I. kl. w Szopienicach-północ,
d) zawiadowcy stacji I. kl. w Żorach.

O nadanie powyższych stanowisk ubiegać się mogą kandydaci posiadający VIII grupę uposażenia, posiadający wykształcenie z zakresu 6 klas szkoły średniej lub ukończony kolejowy kurs dokształcający oraz znajomość służby stacyjnej przewozowej i dłuższą praktykę w służbie ruchowej.

Zgłoszenia należy przedłożyć Wydziałowi Osobowemu D. K. P. Katowice w terminie do dnia 20. lipca b. r. włucznie z dołączeniem odpisów wykazów stanu i opisów kwalifikacyjnych ubiegających sie pracowników. Prezes Dyrekcji Kolei Państwowych.
w z. (—) Inż. Niebieszczański.

Z powyższego okólnika wynika, że widocznie podpisujący ów okólnik Pan Inżynier Niebieszczański w zastępstwie Prezesa D. K. P. Katowice nie był poinformowany o tutaj panujących stosunkach i przepisach. Ale zarzutu z tego Panu Inżynierowi Niebieszczańskiemu nie robimy. Zarzut robimy komu innemu, a mian. Panu Składziejowi, jako Naczelnikowi Wydziału Personalnego i jego zastępcy Panu Magistrowi Broniowskiemu. Przepisy personalne i tu jeszcze obowiązujące są dalekiemi od tego, żeby tego rodzaju wymagania stosować. Mgr. Broniowski powinien wiedzieć, że skoro wymaga się od kolejarzy znajomości przpisów personalnych, przy egzaminach, to powinien je on sam znać. Jest to duży tom tychże przepisów i do nich przeróżne komentarze.

Okólnik nr. 120 stoi w rażącej sprzeczności nietylko z temi przepisami, ale również z zagwarantowanemi prawami w Konwencji Genewskiej a szczególnie z art. 4 § 2 ust. 3. i 544 ust. 2 tej samej Konwencji i innemi artykułami.

Niechżeszsobie kolejarze dadzą to spodobać, a wtedy będą przekonani, że żaden Górnoślązak na to stanowisko nie dojdzie. 6 klas gimnazjalnych dotych czas na to stanowisko dotychczas kolejarz górnośląski nie posiada. Nie potrzeba tych 6 klas. — Również możemy zaznaczyć, że ani Żory, a cóż dopiero Murcki i inne stacje wymienione nie są kwalifikowane na tego rodzaju stacje I, kl.

My znamy inny okólnik a szczególnie okólnik wydany przez M. K. Warszawa, że na stacjach II, kl, należy urzędnik IX. grupy, a najwyżej VIII. grupy, podczas kiedy ktoś miał VII. grupę, tego stanowiska osiągnąć nie mógł, mając VII. grupę.

Jakże się Pan Inżynier Niebieszczański jako obecny zastępca Prezesa mógł dać nabrać przez pp. Składzieja i innych, że podpisując tego rodzaju okólnik, żąda dla naczelników stacji I. kl. VIII. grupę, i to jeszcze zwykształceniem 6 klas szkoły średniej (?!).

Co zaś się tyczy do odnośnego warunku ukończonego kursu dokształcającego oraz znajomości służby stacyjnej przewozowej i dłuższą praktyką z służby ruchowej, to ci panowie wydający ten okólnik, powinni wiedzieć, że to należy stawić na pierwszem miejscu za warunek.

Niech nasi Górnoślązacy tylko tak dalej robią, a wtedy będą przekonani, jak się z nimi robi.

Znowu naruszenie praw nabytych

D. K. P. Katowice rozesłała do związków następujący okólnik:

Dyrekcja Kolei Państwowych
Koleje Górnośląskie.

IV/1c 31 C 45/28. Katowice dnia 6. czerwca 1928 r.

Do
Zarządu Okręgowego....
w Katowicach.

Na polecenie M. K. 4416/7/28 z 30. V. 28 r. zawiadamia się, iż Min. Skarbu pismem z dnia 24. IV. 28 r. Nr. Nz. V. 1678/6 rozstrzygnęło, że punkt 6 artykuł 112 ustawy o opłatach stemplowych zwalnia Związki zawodowe od opłaty stemplowej tylko przy pełnomocnictwach upoważniających Związki Zawodowe do działania wobec Sądów, a nie zwalnia Związków Zawodowych od opłaty stemplowej przy pełnomocnictwach upoważniających Związek Zawodowy do działania wobec innych Urzędów Dyrekcji i urzędów kolejowych i takie pełnomocnictwo podlega opłacie stemplowej. Wobec tego przypomina się rzp. M. K. L. II/10510/7. 27. z dnia 19. 12. 1927 r. podane tamt. Zarządowi pod L. IV/1c 61011/27 z dnia 11. 1. b. r. do wiadomości z tem, że podania Związkóo Zawodowych wnoszone do Dyrekcji i Urzeędów Kolej. w zasadzie podlegają opłacie stemplowej, gdyż Związki Zawodowe Kolejowe nie są w zrozumieniu ustawy o opłatach stemplowych z 1. VII. 26 r. związkami, co do których obowiązuje stawowy przymus uczestnictwa a tylko podania są wolne od opłat stemplowych (art. 142 p. 5 i art. 144 p. 2 ust. z dnia 1. 7, 26). Wyjątek pod tym względem mogą stanowić wyłącznie tylkopodania zawierające wnioski w sprawach publicznych (ogólnych) (art. 142 p. 1) np. ogólne wnioski tyczące się płac i wynagrodzeń ogółu pracowników lub grupy pracowników lub pewnej gałęzi, służby, nie zaś poszczególnych pracowników, memorjały w sprawach ogólno mieszkaniowych, ogólnej poprawy bytu itp. oraz podania wnoszone w imieniu osób, które pozostają lub pozostawały w służbie kolejowej, w sprawach tyczących się ich stosunku służbowego (art. 142 p. 5). W osatanim jednak wypadku Związek występuje w charakterze pełnomocnika i jako taki winien dołączyć do podania pełnomocnictwo należycie ostemplowane.

Wobec powyższego D. K. P. zasady te stosować będzie od dnia następnego po doręczeniu niniejszego zawiadomienia. Prezes Dyrekcji Kolei Państwowych
(—) Dobrzycki.

Baczność!

Dnia 2-go sierpnia, o godz. 17-tej, zebranie kolejarzy i pocztarzy, emerytów (górnośląskich) w Wypoczynku, ul. Jana, Katowice.

Tyle okólnik. Może tak p. prezes Dobrzycki raczy sobie uprzytomnić, co to znaczą zagwarantowane prawa, które on sam podpisał. Jeżeli to sobie dadzą związki spodobać, to wtedy powiadamy naszym kolejarzom: Dobra noc!

Dowiadujemy się, że Z. Z. P. poczyniło już w tej sprawie odnośne kroki w M. K. Warszawa. Zaś p. Koniarka, prezesa Z. U. K., zostawił „na momencik" aż ¾ godziny czekać na korytarzu p. magister Broniowski, z czego widać, jak się traktuje prezesów Zaw. Zw. Kolejarzy przy D. K. P. Katowice. Na co idą wasze pieniądze, pp. kolejarze?

Słynny Okólnik

Rozporządzenie Ministra W. Rel. i Ośw. P. z dnia 9-go grudnia 1926 o religijnem wychowaniu młodzieży, przeciw któremu zwróciły się obecnie rezolucje uchwalone.

Na mocy art. 1 ustawy z dnia 4-go czerwca 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych (Dz. U. Rz. P. Nr. 50, poz. 304) i art. 2 ustawy z dnia 23-go kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 47 poz. 324) o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską określającego stosunek Państwa do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, zarządza się co następuje:

§ 1. Zgodnie z art. 120 Ustawy Konstytucyjnej i z art. XIII Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską z dnia 10-go lutego 1925 r. (Dz. U. R. P. z r. 1925 Nr. 72, poz. 501) nauka religji katolickiej jest obowiązkową dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem szkół wyższych) państwowych, publicznych i samorządowych oraz w prywatnych, korzystających z zasiłków państwowych lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych lub publicznych.

§ 2. Obowiązek władz szkolnych dostarczenia nauczycieli religji istnieje gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi co najmniej dwanaście. Gdy ilość dzieci liczby tej nie osiąga, będą dzieci te łączone z dziećmi szkół sąsiednich. Gdyby i to nie było możliwe, inspektor szkolny lub dyrektor szkoły zwróci się do miejscowego duszpastrza, lub za porozumieniem się z Ordynarjuszem do osoby świeckiej o podjęcie się nauczania religji bez wynagrodzenia.

§ 3. Ilość godzin i plan nauki religji katolickiej ustala Minister W. R. i O. P. w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi. Nauka religji udzielana będzie na podstawie podręczników posiadających oprócz aprobaty Ministra W. R. i O. P. aprobatę kościelną i poleconych dla szkół właściwego Biskupa Diecezjalnego.

§ 4. O udzieleniu urlopu, stabilizacji, zmianach w stosunkach służbowych, rozwiązaniu stosunku służbowego, przeniesienia w stan spoczynku, wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego nałożeniu kary dyscyplinarnej lub porządkowej, lub orzeczeniu uwalniającem zawiadamia władza szkolna właściwego Biskupa Djecezjalnego.

§ 5. Biskup Djecezjalny wykonywa przysługujące mu prawo wizytacji i nadzoru osobiście lub przez wyznaczonych przez siebie odpowiednich kapłatnów (wizytatorów religji), których nazwiska będą podane do wiadomości władz szkolnych.

§ 6. Wizytatorowie, inspektorowie szkolni oraz kierownicy szkół o poziomie średnim mają prawo wizytowania nauki religji katolickiej, nie mogą jednak egzaminować uczniów i winni ograniczyć się do uwag pedagogiczno-dydaktycznych. Duchownego nauczyciela religji katolickiej w szkołach powszechnych może wizytować tylko inspektor szkolny lub wyższa władza szkolna. Natomiast kierownicy szkół powszechnych mogą tylko być obecni na nauce religji prowadzonej przez duchownych, bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag.

§ 7. Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki religijne obowiązujące młodzież szkolną są normowane przez władzę duchowną w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. i przez władze szkolne wprowadzane w czyn. Obowiązujące praktyki religijne są następujące: a) w niedzielę i święta oraz na początku i na końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwo z egzortą; b) co roku wspólne trzydniowe rekolekcje; c) trzy razy do roku (po rekolekcjach na początku i przy końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i komunja św. dla młodzieży; d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Ten okólnik został obalony przez uchwałę Sejmu i Senatu dzięki poparciu socjalistów i sanatorów.

A czy to prawdą jest?

Jak się dowiadujemy, kierownikiem szkoły został w Katowicach w szkole imienia Marszałka Piłsudskiego przy ul. Jagiellońskiej jakiś nauczyciel Zejchowski. O Zejchowskim pisała już swego czasu ładne kawałki „Polonia". Zejchowski jest przekonania socjalistycznego, dzieci jego są dotychczas niechrzczone, i ten człowiek ma czuwać nad katolickiem wychowaniem naszej młodzieży?

Za czasów niemieckich nigdy protestant ani też nauczyciel przekonań socjalistycznych kierownikiem być nie mógł. A wtedy cesarz niemiecki był protestantem, i Rząd był protestancki.

U nas, gdzie katolicka wiara ma pierwszeństwo, gdzie ma wprost dominujące stanowiska, to robi się inaczej. Na Górnym Śląsku szczególnie władze szkolne powinne uważać, że uczucia religijne są dla każdego święte. A wiemy przecież, co „Gazeta Robotnicza", jako organ Socjalistów polskich, wyzywa na księży. Nawet dawniejszy jej wódz i ojciec tejże gazety, poseł na Sejm Śląski Biniszkiewicz, nazwał tąże gazetę gazetą zbrodniczą.

Byłby czas, żeby Wydział Oświecenia Pulicznego p. Zejchowskiego ze stanowiska kierownika szkoły odwołał. Niech p. Zejchowski idzie uczyć np. do Łodzi, lub tam gdzie większość dzieci rodzice są przekonania socjalistycznego, ale nigdy nie na Górnym Śląsku, gdzie socjalizm polski z dnia na dzień bankrutuje.

Rok 8 Nr. 31



Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

„Ja, geheirat', geheirat' muß sein"
oder „Es ist nicht gut, dass der Mensch allein sei".

Wir leben in der Wojewodschaft Schlesien sehr glücklich. „Freie Bahn dem Tüchtigen", heisst es auch bei uns, bloss das Gegenteil davon ist leider wahr. Denn **freie Bahn** hat so mancher Nichtstuer, wie z. B. so mancher Abgeordneter, der nicht nur umsonst 950 Złoty pro Monat schluckt, sondern auch noc h**freie Bahn** 2. Klasse in der ganzen Wojewodschaft hat. — Wir leben aber in einer anderen Beziehung sehr unglücklich; denn wir haben z. B. zu viele Junggesellen an der Spitze. Als erster ist der Wojewode Dr. Grazyński (ledig), dann unser Stadtoberhaupt Dr. Kocur (auch Junggeselle), ferner unser Starost Dr. Seidler (ebenfalls Kavalier), der Starost von Świętochłowice Dr. Seidler (versteht „vorzüglich" Chauffeur zu spielen, da er schon ein Kind überfahren hat, also kein Kavalier, aber dennoch Junggeselle ist), der Starost von Tarn. Góry Bocheński (ebenfalls nicht verheiratet), der Starost von Lubliniec Wygleda (ebenfalls noch nicht verheiratet), der Starost von Pszczyna Dr. Zaleski (auch ledig). Nur der Starost von Rybnik, Troska, ist verheiratet. Also mit Ausnahme eines hohen Beamten, alles Junggesellen. Ein Sprichwort sagt zwar: „Mensch sei helle, bleib Junggeselle", Ein römischer Schriftsteller sagt aber: „Veniunt novi adulescentuli..."

So denkt aber die Regierung in Warszawa nicht. Denn sie beorderte, dass in der Wojewodschaft Schlesien eine Woche für das Kind" (Tydzień dziecka) veranstaltet wird. Aber Warszawa verlangte, dass an der Spitze dieses „Tydzień" entweder die Frau Wojewodzina oder die Frau Starościna oder zumindestens die Frau Prezydentowa Miasta Katowice sein muss. Und nun kam die Qual. Denn weder die eine noch die andere gibt es bei uns.

Warszawa scheint „sehr gut" über die Personalien der Beamten informiert zu sein, wenn man dort nicht einmal weiss, dass unsere Rufer im Streit unsere Menelaoi, unverheiratet sind, dass wir zwar Hektoren haben, aber keine Andromachai. In Warszawa ist ein Greis, der sich aber zu helfen weiss. — Und an die Spitze des „Tydzień" trat Dr. Przybyła, der verheiratet ist.

Also: Ja, geheirat', geheirat' muss sein, es ist nicht gut, dass der Mensch allein sei, eine Gehilfin muss er haben, schon des „Tydzień dziecka" willen.

Noch einmal ein neuer Fall

Der letzte Artikel in der Nummer 30 des „Głos Górnego Śląska , unter dem Titel „Ein neuer Fall", hat viel Staub aufgewirbelt. An demselben Tage haben wir p. Florek Radwański im Bureau des Z. Z. P. gesehen. Ferner am zweiten Tage darauf war er im Steifhut und ging quasi als Globetrotter. Selbstverständlich hat Florek Radwański den Herrn Hallek als Autor des Artikels vor uns genannt. Wir können dem pan Florek versichern, dass wir diese Notiz nicht von Hallek zu nehmen brauchten, zumal die Spatzen von allen Dächern in Tychy und Umgegend davon gepfiffen haben. Und nun panie Radwański wollen wir noch weiter gehen:

1. Wer hat Ihnen zu Ihrem Kalkulationsexamen verholfen? — Sie haben sich doch vor mehrerei Personen selbst gerühmt, dass sie schon die Ihnen gestellt werden sollenden Aufgaben schon vorher jemandem gegeben haben, und Sie haben selbst die ausgerechneten Aufgaben im Reinen irgend jemandem gezeigt. Auf eine solche Art und Weise kann man selbstverständlich sehr hoch kommen. Panie Radwański, wir kennen zufällig denjenigen, der Ihnen dazu verholfen hat. Nur aus taktischen Gründen wollen wir ihn heute nicht nennen. Sie haben ja selbst in einer Angelegenheit erklärt: Wenn ich nicht zurückgenommen werden sollte, nachdem Ihnen p. Prezes Ruciński wegen einer Telephonangelegenheit (Aneignung fremden Gutes) Ihre Papiere na łopacie geben wollte, — dann werde ich den auch aus dem Sessel heben. 2. Panie Radwański, Sie werden sich doch noch an eine wunderbare Affäre mit einem nicht volljährigen Mädchen erinnern, in dem Kasino w Tychach, zu Zeiten, wo Pan Kozioł dort gewesen ist. Sie erinnern sich noch, dass Sie damals Hoflieferant für Schnaps, Liköre und Rauchwaren für Herrn Kozioł gewesen sind. Die Angelegenheit wurde vor ungefähr einem Jahre dem Direktor Sawicki des Westmarkenvereins zu Protokoll niedergelegt. Merkwürdigerweise schweigt der westmarkenverein darüber bis heute.

Auch eine andere Angelegenheit mit einem anderen Mädchen können wir Ihnen noch in Erinnerung bringen, wo Sie die ganze Nacht mit ihr verbracht haben, obwohl Ihre Gnädige unten über zwei Stunden in demselben Lokal auf Sie gewartet hat. Den Namen des Mädchens können wir auch angeben, wenn Sie wollen. Wenn Sie z. B. Panie Florek durch Kozyra dem Pan Hallek drohen, er, d. h. Kozyra, werde in der „Zachodnia" eine Biographie über Hallek bringen, dann schweigen Sie bitte gefälligst, denn wir können Ihnen noch andere Sachen, z. B. aus dem Aufstande, auch in Erinnerung bringen. Ziemlich gutes Material darüber hat ein Baumeister, der noch in Katowice wohnt. Ausserdem, Panie Radwański, werden wunderbare Dinge über Ihr abgelegtes Examen zum Weichensteller und zum Unterassistent, noch zu deutschen Zeiten, erzählt. Wir wollen natürlich nicht behaupten, dass Sie das Examen ebenso gemacht haben, wie Ihr letztes Kalkulationsexamen. Und wenn wir, Panie Radwański noch die Kartoffel- und Kohlenaffäre Ihnen ins Gedächtnis zurückrufen, dann wird wohl nicht viel zu einer Entlassung fehlen.

Wenn Sie, Panie Radwański, erklärt haben sollten, dass nach Hallek, Kocur und Kolodzik gehen werden, dann können Sie versichert sein, dass Sie ins Granit beissen. Wir haben Sie, Panie Radwański, bis jetzt in Ruhe gelassen, so lange Sie nicht anderer Menschen Ehre angegriffen und andere Menschen an Hab und Gut geschädigt haben. Nachdem Sie das aber bereits getan haben, so werden wir uns kein Blatt vor den Mund nehmen. Sollte uns jemand aber den Vorwurf machen, dass wir Oberschlesier brandmarken, so gereicht uns dieser Vorwurf nur zur Ehre, schon deshalb, weil wir dadurch beweisen, dass wir Schädlinge, auch wenn sie Oberschlesier sind, gebühren brandmarken können.

Und der D. K. P. Katowice rufen wir eins zu, nämlich, dass sie den durch die Versetzung dem Hallek zugefügten Schaden, Hallek wird ersetzen müssen, So ohne weiteres geht die Sache nicht. Wir werden schon die richtige Adresse finden, wo Hallek zu seinem Rechte gelangen wird.

Gestörte Jubiläumsfeier in Klein-Dombrowka

Der frühere polnische Plebiscitkommissar Korfanty, der gegenwärtig in seinem politischen Leben auf unüberwindliche Schwierigkeiten stösst, möchte gern das Rad der Geschäfte um einige Jahre zurückdrehen, um noch einmal in seinem vollen Glanze erscheinen zu können. Er veranstaltete eine Reihe von Jubiläumsfeierlichkeiten. Das eine Mal feierte er seine 30jährige politische Tätigkeit, das andere Mal seine 25jährige Tätigkeit als Abgeordneter, jetzt will er noch seine silberne Hochzeit grossartig feiern. Solche Feierlichkeiten können Staatsmänner, die über die Polizeimacht verfügen, feiern, nicht aber abgewirtschaftete Politiker, die sich obendrein noch in der Okposition befinden. Neben diesen offiziellen Jubiläumsfesten wurden die Ortsgruppen der Korfantysten angewiesen, Lokalfeierlichkeiten für Korfanty zu veranstalten, die man als „Jubiläumsakademie zu Ehren Korfantys" bezeichnet. Diese Lokalfeierlichkeiten wurden gegenwärtig in jenen Ortschaften, wo Korfanty noch einige Anhänger besitzt, veranstaltet. In der vorigen Woche wurde eine solche Feierlichkeit in Klein-Dombrowka veranstaltet, zu der eine Musikkapelle bestellt wurde. Nun ist es in Schlesien allgemein bekannt, dass die „Sanacja Moralna" auf die Korfantysten sehr schlecht zu sprechen ist, und sie spielt diesen einen Streich, wo sie nur kann. Gerade diese Jubiläumsfeierlichkeiten zu Ehren Korfantys wurden durch die Sanacja Moralna ausgesucht und der Anfang wurde in Klein-Dombrowka gemacht. Als die Musikkapelle einen besonderen Marsch zu Ehren Korfantys spielen wollte, entstand ein grosser Tumult im Saale, so dass die Musikkapelle abbrechen musste. Dann verlangten die Festteilnehmer, dass der Pilsudskimarsch gespielt werde, und die Musik, die die herausfordernde Stellung der „Festteilnehmer" sah, spielte den Pilsudskimarsch. Herr Sejmabgeordneter Sosinski, der als Festredner erschien, wollte die Verdienste Korfantys für die „lieben Oberschlesier" preisen, wurde aber ausgepfiffen. Da blieb ihm schliesslich nichts anderes übrig, als die „Jubiläumsakademie" zu Ehren Korfantys schleunigst zu schliessen, was er auch getan hat. Die Aufständischen haben die „grosse" Feier in Siemianowice nicht gestört, weil sie dort mit den Sokols und den Korfantyaufständischen zu tun bekommen hätten, die auf alle Eventualitäten gut vorbereitet waren, werden aber die Lokalfeierlichkeiten nicht dulden. Solche Andeutungen hat bereits die „Polska Zachodnia" gemacht, und wir sehen, dass sie nicht umsonst waren. Da wird der schöne Albert kaum noch in den einzelnen schlesischen Gemeinden gefeiert werden können. („Volkswille"),

Pan Broniowski wird schon kleiner

Auf unsere Artikel wegen der unberechtigten Pensionierung unserer oberschlesischen Eisenbahner wurde die D. K. P. energisch. Pan Broniowski erinnert sich, dass über 200 Eisenbahnbeamte die D. K. P. pensioniert hat, ohne von ihnen vorher die Deklaracja mit dem Verzicht auf die erworbenen Rechte angefordert zu haben. Also ein Beamter nach dem anderen bekam ein Pismo von der D. K. P. Katowice, mit dem Inhalt, dass, wenn er nicht bis zum 20. d. M. die Deklaracja mit dem Verzicht auf die erworbenen Rechte unterschreibt und einsendet, er am 1. keine Pension mehr bekommt. Und siehe da: Von den 200 Eisenbahnern haben, Gott sei Dank, nur 10 die Deklaration unterschrieben, also nur 5 Prozent. Und Pan Broniowski setzte sich hin und schrieb ein Pismo. So z. B. hat Herr Kosmol, der auch zu den Geschädigten gehört, nach Myslowice ein solches Schreiben erhalten. Dort schreibt Pan Broniowski, dass p. Kosmol pensioniert werden wird, laut Art. 544 der Genfer Konvention. Pan Broniowski hat leider nicht angegeben, oder vielleicht auch Gott sei Dank, auf Grund welchen Absatzes im Art. 544 die Pensionierung erfolgen soll. Denn der Art. 544 hat 3 Absätze. Wir stehen auf dem Standpunkt, dass der p. Broniowski sich noch nicht ganz gut die Genfer Konvention angesehen hat, denn sonst hätte er wissen müssen, dass dort im Art. 544 von einer Unterschrift einer solchen Deklaracja nichts steht. Im Gegenteil, dort heisst es: „Rząd polski uznaje, oraz zapewni urzędnikom, którzy przejdą na stałe ze służby kolei niemieckich do służby kolei polskich, wszelkie pra-

wa i szanse, jakie posiadali pozostając w służbie kolei niemieckich (stabilizacja, awanse, pobory emerytura, zapomogi dla pozostałych rodzin), przyczem rozumie się, iż będą uwzględnione wszystkie lata spędzone w niemieckiej służbie publicznej."

Also Pan Broniowski kam schon wenigstens etwas zur Vernunft. Er wird es einsehen, wenn die Prozesse vor dem Schiedsgericht in Beuthen ins Rollen kommen. Und die D. K, P, wird zahlen müssen. Das sagen wir ihr heute. Denn das Recht steht auf Seiten der gescädigten Eisenbahner,

Dann konnte Dr. Bielak und Posel Janicki uns die amerikanische Anleihe im Radio anschmieren

Die „Polonia" bringt eine Meldung über die Belohnungen, die an verschiedene Beamte und Nichtbeamte ausgezahlt wurden, welche irgendwie mit der Dollaranleihe zu tun hatten. Danach haben erhalten:

1. Der Finanznaczelnik Dr. Bielak	2000 Zł.
2. Prokuraturrat Dr. Gorinsiewicz	2000 Zł.
3. Abteilungsleiter im Finanzministerium Witold Brauerski	1000 Zł.
4. Ministerialrat Stefan Michaski (Von diesem Betrage entfallen 75 Zł. für eine Beamtin, die bei den Anleiheverhandlg. Dolmetschdienste leistete.)	1575 Zł.
5. Sejmabgeordneter und Wojewodschaftsrat Janick.	1500 Zł.
6. Delegierter der Generalprokuratur in Kattowitz Dr. Witold Sahanek	1000 Zł.
7. Naczelnik der Kommunalabteilung Dr. Marjan Dworzanski	1000 Zł.
8, Referent der Kommunalabteilung Ludwig Grcinecki	200 Zł.
9. Beamtin Marja Schwalbach	75 Zł.
10. Beamtin Gertrud Lipowicz	75 Zł.
11. Beamtin Marta Komander	75 Zł.
Zusammen:	10 500 Zł.

Jetzt wundern wir uns nicht, weshalb Dr. Bielak im „Polskie Radio" und Abg. Janicki in Versammlungen so schöne Reden über die „wunderbare" Anleihe gehalten haben. Das sind Patrioten. Dr. Bielak bezieht sein Gehalt, Janicki seine Abgeordnetendiäten und ein Gehalt von der Rada Wojewódzka. Also weshalb diese Extrawurst? — „Nur" 10 500 Zloty mehr wurden verpulvert. Wieviel haabn denn die Makler erhalten? Eine Schande erster Güte. Was sagt der Schlesische Sejm dazu?

Alte oder neue Konzessionen
(Schluß.)

Im übrigen stellt sich die Angelegenheit, wie folgt, dar: Die gegenwärtige Konzession ist überhaupt keine neue, sondern eine auf Grund der schon am 6. März 1885 durch den Kreisausschuss in Katowice ausgestellte Konzesison. Diese wurde zwar der Gesellschaft als solcher erteilt, aber durch eine dem Vorstande der Gesellschaft angehörende Person oder deren Leiter als Vertreter ausgeübt. Diese ging von einem Vorstandsmitglied bezw. Leiter nach dessen Tode auf eine andere Person über. So lautete die Konzession zunächst auf den früheren Leiter der Gesellschaft, die nach seinem Tode auf den gegenwärtigen Leiter umgeschrieben wurde. Diese Konzession übt er einwandfrei aus. Obwohl die Konzession auf den Namen lautete, so wurde sie dennoch als der Gesellschaft zustehend angesehen. Aus dem vorstehenden Sachverhalt ergibt sich also, dass es sich hier um eine noch vor der Uebernahme Oberschlesiens erteilte Konzession handelt. Beruft man sich in der angefochtenen Entscheidung auf den Art. 78 Abs. 1 der Verordnung vom 26. III. 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 32, Pos. 289). so ist dies unbegründet, da hier der Abs. 3 des genannten Artikels zur Anwendung gelangt, welcher ausdrücklich sagt, dass die Vorschriften des Abs. 1 und 2 des vorstehenden Artikels gemäss den Bestimmungen des Art. 4 der Genfer Konvention auf Konzessionen, die vor dem Wechsel der Staatshoheit erworben wurden, keine Anwendung finden.

Ausserdem ist zu bemerken, dass die Gesellschaft ein Konsumverein ist, der die Versorgung der Bevölkerung mit guten und billigen Artikeln des ersten Bedarfs zum Zweck hat. Sie ist also eine Einrichtung des öffentlichen Wohles, und die Entziehung der Konzession wäre eine Schädigung des Arbeitervolkes.

Es war ohne weiteres anzunehmen, dass angesichts dieses Sachverhalts das Finanzministerium die Berufung berücksichtigen und die Entscheidung des Finanzausschusses aufheben werde. Das Finanzministerium bestätigte jedoch entgegen allen Erwartungen die Entscheidung des Finanzausschusses und liess die Entziehung der Konzession die sie nur kurz begründete, bestehen. Diese Begründung, sofern sie überhaupt so angesprochen werden kann, lautet: „Aus den in der Entscheidung des Finanzausschusses angeführten Gründen".

Man erwartete, dass das Finanzministerium diese sachlichen Ausführungen entsprechend begründet beantworten werde. Indessen fiel die „Begründung" der Entscheidung des Finanzministeriums noch lakonischer und rätselhafter aus, als die Entscheidung des Finanzausschuses.

Es erscheint überflüssig, den vorliegenden Fall, der für sich selbst spricht, näher zu erläutern. Wir wollen nur kurz hervorheben, dass wie in diesem Falle eine Umgebung nicht nur der Genfer Konvention, die die früheren Konzessionen schützt, sondern auch des Art. 78 Abs. 3 des Spiritusmonopolgesetzes, der ebenfalls den Schutz dieser Konzessionen behandelt, erblicken. Dadurch wird vor allen Dingen eine Ungewissheit in den Wirtschaftsverhältnissen und im Zusammenhange damit eine unerwünschte Erbitterung hervorgerufen. Der Schlussakt solcher Angelegenheiten ist die Schiedskommission in Beuthen an die sich die Parteien nach Erschöpfung sämtlicher Instanzen wenden müssen.

Dr. L. Lampel.
„Wirtschaftskorrespondenz" Nr. 46.

Buntes Allerlei

1. Bekanntlich sind unsere Rauchwaren so gut, dass sie fast niemand rauchen will. Finden sich aber doch Leute, die trotzdem rauchen wollen, so finden sie nicht die entsprechenden Marken hierfür. Unsere Kattowitzer Gastwirte klagen schon, dass sie sehr oft die gewünschten Sorten von Zigaretten nicht zur rechten Zeit bekommen. Woran das liegt, dies möge die Hochwohllöbliche Abteilung für Akzisen und Monopole aufklären.. Am Lande ist es noch schlimmer. So z. B. existiert in Syrynia auch eine Trafik. Vorher hatte die Trafik eine arme Witwe inne, doch wurde sie angeschmiert, und man hat ihr die Trafik entzogen. Nun hat sie ein anderer, d. h. die Trafik. Aber dafür erhält man dort nur, d. h. in ganz Syrynia an Sonn- und Feiertagen nur Damskie und Śląski Raritas. Von Płaskie und Egipskie ist keine Rede. Vielleicht kümmert sich der Trafikinhaber mehr darum, auf dass auch andere Sorten hereinkommen.

2.

Nun kommen die Postbeamten dran!

Bisher hat man nichts davon gehört, dass auch die von Polen übernommenen früheren deutschen Postbeamten von der poln. Regierung ihre erworbenen garantierten Rechte haben. So hat z. B. der polnische Ministerrat durch einen Beschluss vom 3. März 1922 den Eisenbahnern, d. h. denjenigen, die früher im preussischen resp. deutschen Staatsbahndienste gewesen sind, alle früheren Rechte garantiert. Und wir können mit Fug und Recht behaupten, dass zumindestens fünf Sechstel der Eisenbahnbeamten nur deshalb in polnische Staatsdienste übergetreten ist, weil ihnen die polnische Regierung, die früheren Rechte garantiert hat. Im obigen Beschluss war damals von Postbeamten keine Rede.

Nun hat sich aber herausgestellt, dass die polnische Regierung durch einen ähnlichen Ministerialratsbeschluss vom 13. April 1922 auch den übernommenen Postbeamten die erworbenen Rechte garantiert hat. Somit ist es klar und deutlich, dass die polnische Regierung resp. die hiesige Postdirektion an den erworbenen Rechten nicht mehr rütteln darf, zumal es sich darum handelt, dass einmal gegebene Garantien ebenfalls innen gehalten werden müssen. Und nun wird die Kattowitzer Postdirektion sich vor dem Obersten Verwaltungsgericht in Warszawa zu verantworten haben, in einer Klage, die der Postdirektor Wiktor Izydorczyk gegen die polnische Regierung angestrengt hat. Izydorczyk wurde durch ein Dekret vom 23. März 1923 durch das Post- und Telegraphenministerium Warszawa zum Postdirektor in der 10. Gruppe, 3. Stufe, ernannt. Jetzt hat man ihn pensioniert, ohne demselben die ihm zustehende Gruppe 7 (nach der polnischen Pragmatik) zu geben. Die polnische Postdirektion hat insofern schon einen Fehler begangen, indem sie einen von dem Ministerium ernannten höheren Postbeamten selbst pensioniert hat, was nur das Postministerium tuen kann. Ausserdem wird sich wegen anderer formeller Unregelmässigkeiten dieselbe Postdirektion zu Katowice zu verantworten haben. Dass Direktor Izydorczyk den Prozess gewinnt, dessen sind wir sicher.

Die Postdirektion schiebt Beamten, wie z. B. Izydorczyk die Pension zu, obwohl sie noch fähig sind, zum Wohle und Gedeihen des polnischen Staates zu arbeiten. Dasselbe tut und hat bereits getan die Eisenbahndirektion zu Katowice, obwohl auch dort Leute pensioniert worden sind, die noch fähig sind, für das Wohl der Republik Polen zu arbeiten. Bei uns macht man es leider umgekehrt, dass man noch gesunde Beamte pensioniert, ihnen die Pension zahlt, obowohl sie noch fähig zur Arbeit sind, dafür aber schon neue jüngere Kräfte anstellte, die ebenfalls bezahlt werden müssen.

3.

Die Gastfreundlichkeit der Krakauer.

In Polen weilt eine Wycieczka der Polen en Amerika. Ueberall wurde sie aufs feierlichste begrüsst. Nur in Krakau (laut der „Polonia") nicht. Also man merkt wieder, was a. D. k. k. Gastfreundschaft kann. Und die Krakauer haben sich vielleicht deshalb geächt, weil Kraków keine Anleihe von Amerika erhalten kann. Tableau! — Die Uneigennützigkeit des Gród Wawelski!

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.